Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, czwartek 28 września 1905. Nr 260.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefoniczne i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Co słychać w mieście? Dnia 28 września

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Wacława. — Jutro w piątek Michała. — Pojutrze w sobotę Hieronima.

Czwartek.

Teatr miejski. „Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilda.

Teatr „Fenomen" w budynku pocyrkowym wieczorem.

Zamordowane dziecko.

We środę, o godz. 6 zrana, dzieci, które wyszły na pola w Ludwinowie — ujrzały w pobliżu Wilgi i toru kolejowego na roli, należącej do b. wójta, p. Batki, leżące zwłoki bosej, ubogo odzianej dziewczynki. Dziecko miało poderznięte nożem gardło, w jednej rączce zaciskało cukierek, a w drugiej dwa centy. — Przedsięwzięte dochodzenia wykazały, że dzieckiem jest 9—10-cio letnia Marya Kolasa, córka stróża, zamieszkałego przy ulicy Kalwaryjskiej pod l. 33.

Rodzice dziecka, zawiadomieni o zbrodni, nie okazali wiele zmartwienia. Stróż Hałasz poszedł zaraz zrana do roboty; — matka opowiadała, że dziecko poszło wczoraj pod wieczór na rynek Podgórski, zabrawszy klucz od mieszkania i nie wróciło na noc. Hałaszowie mają czworo dzieci. Siostra zamordowanej utrzymywała w przeciwieństwie do opowiadania matki, że nieszczęsne dziecko o godz. 4 po południu poszło paść kozy, należące do sąsiadów i od tej chwili znikła.

Bestyalskie morderstwo, mające prawdopodobnie tło seksualne, nie zostało spełnione na miejscu, gdzie zwłoki znaleziono, gdyż na roli nie znać śladów krwi, która musiała z rany płynąć obficie. Ohydny sprawca morderstwa widocznie zwłoki przywlókł z zarośli nad Wilgą i porzucił tylko na roli.

Dochodzenia policyjno-sądowe, o których wyniku doniesiemy, są w toku.

*

Na miejsce zbrodni udał się natychmiast nasz sprawozdawca, który podaje następujące szczegóły:

Około godz. 5 rano znaleziono na polach w Ludwinowie zwłoki kilkoletniej dziewczynki, która miała trzy rany na szyi, zadane nożem, a nadto jedną z tyłu czaszki i jedną na ręce. Zawiadomiona o zbrodni ekspozytura policyi w Podgórzu rozpoczęła śledztwo w celu wykrycia sprawcy tej ohydnej zbrodni. Na miejsce udał się natychmiast radca policyi Kostrzewski, sędzia śledczy Dutkiewicz, oraz lekarze pp. dr Piórko i dr Aronsohn.

Okoliczność, że około zwłok dziewczynki nie znaleziono krwi, nasuwa przypuszczenie, że sprawca gdzieindziej popełnił czyn zbrodniczy, a następnie zwłoki, niosąc prawdopodobnie do niedaleko płynącej rzeczki Wilgi, porzucił na polach w Ludwinowie, ponieważ ktoś przeszkodził mu w rzuceniu ich do wody.

Dziewczynka, licząca lat 9, nazwiskiem Marya Kolasówna, uczenica III klasy pospolitej im. Sienkiewicza w Podgórzu, jest córką stróża domowego, zamieszkałego przy ul. Kalwaryjskiej l. 33. Poprzedniego dnia wysłana około godz. 6 popołudniu przez matkę za jakimś sprawunkiem do miasta, już więcej nie wróciła. Ojciec, który jest także robotnikiem, gdy około godz. 9 wieczorem powrócił z roboty, a córki nie zastał, udał się do policyi i zawiadomił, że córka mu zginęła.

Powszechnie sądzono, że zbrodni dokonał nieznany sprawca na tle seksualnem. Wymienieni jednak wyżej lekarze stwierdzili, że Kolasówna jest nietknięta.

Brak wszelkich poszlak utrudnia dalsze śledztwo, które prowadzi radca Kostrzewski i wachmistrz żandarmeryi z Dębnik.

Biedny chłopiec.

Przed dwoma dniami przywlókła się do dyrekcyi policyi pewna staruszka i opowiedzia-



Duch w piwnicy. (Patrz: Ze świata: „Kronika ilustr.").

ła inspekcyjnemu komisarzowi policyjnemu następującą smutną historyę:

Przed dziesięciu przeszło laty zjawiła się u opowiadającej, jako u akuszerki, pewna młoda panna i prosiła, aby jakiś czas mogła zamieszkać. Po kilku tygodniach porodziła ona chłopca i zostawiając go u akuszerki na wychowaniu, obiecała za to stałe miesięczne wynagrodzenie. Od tego czasu chowało się dziecko u obcej kobiety; matka o dziecku zupełnie zapomniała i nie łożyła na jego utrzymanie — choć wkrótce potem wyszła za mąż, właśnie za ojca swego dziecka nieślubnego. Prośby, ani groźby akuszerki nic nie pomagały, rodzice nic słyszeć o dziecku nie chcieli.

Akuszerka trzymała mimo to chłopczynę u siebie, bo się do niego przywiązała jak do własnego dziecka, bo było ładne i potulne, a przytem zdradzało niezwykłe zdolności. Póki jej sił starczyło pracowała i ostatnim kęsem chleba dzieliła się ze Stasiem, bo tak się chłopiec nazywał, a gdy podrósł posłała go do szkoły ludowej. Staś ukończył cztery klasy z wyszczególnieniem, a jego pilność i pracowitość stawiali nauczyciele za przykład. Ale akuszerka przez ten czas już się zestarzała i opadła z sił, a nie mogąc zajmować się akuszeryą, została bez żadnych środków do życia. Przygarnęli ją dobrzy ludzie razem z chłopcem i jakiś czas jak mogli wspomagali, ale obecnie ze względów familijnych stało się to niemożliwem, więc staruszka z dzieckiem została na bruku.

W tej sprawie przyszła właśnie do policyi i prosiła o radę. O nią, jak mówiła, nie chodzi — tylko o biednego chłopca. Uczciwy, dobry, bardzo zdolny, rwie się do nauki i schnie z rozpaczy, że nie może chodzić nadal do gimnazyum.

Bo zapomnieliśmy dodać, że z początkiem bm. staruszka wyprosiła gdzieś małą kwotę, za którą kupiła chłopcu wytarty mundurek, kilka starych książek i posłała go do pierwszej klasy gimnazyum św. Jacka. Obecnie staruszka nie mając żadnych środków do życia, wyjeżdża do znajomej nauczycielki, która obiecała ją przygarnąć, a chłopiec pozostanie w Krakowie .....na ulicy.

Wszystkie te fakta, zostały policyjnie stwierdzone. Chłopiec nazywa się Stanisław Juzie...

Tyle jest u nas zakładów dobroczynnych, tyle osób opiekujących się biedną młodzieżą, że nie wątpimy, że znajdzie się ktoś, co zajmie się biedną chłopczyną.

Małżeństwo bezdzietne, przygarniając go do siebie, wychowałoby sobie w nim podporę na starość, prawdziwe dziecko, a zrobiłoby miłosierny uczynek.

Wszelkich wyjaśnień udzieli z grzeczności p. Władysława Janowska, nauczycielka w Piaskach Wielkich koło Podgórza, która właśnie wzięła do siebie bezdomną staruszkę, dotychczasową opiekunkę chłopca.

Równocześnie otwieramy listę składek dla chłopca, które będzie przyjmować administracya „Nowin".

Skromna kwota zebrana może stanowić dla chłopca majątek, środek utrzymania na dłuższy czas, póki ktoś nie zajmie się nim i nie zaopiekuje.

Na ten cel otrzymaliśmy już od trzech osób po 2 K — razem *6 K*.

Topielica.

Uboga służąca topi dziecko i siebie w Wiśle.

W sobotę rybak Antoni Dzierżyński, łowiąc ryby w Wiśle pod Ludwinowem wieczorem między godz. 8 a 9 ujrzał płynące z falą ciało kobiety, która nie dawała znaku życia. Dzielny rybak wydobył topielicę na brzeg i zaniósł ciało do pobliskiego stróża nocnego w Ludwinowie, Jelonka. Tam poczęto topielicę cucić, która po długich staraniach odzyskała przytomność i oświadczyła, że nazywa się Jadwiga Chudzik i jest służącą. Badana zeznała dalej, że przechodziła wieczorem brzegiem Wisły, niosąc swe małe dziecko i została napadniętą przez kilku drabów, którzy dopuścili się na niej gwałtu i wrzucili ją następnie wraz z dzieckiem do wody, gdzie zaraz straciła przytomność. Dziecko utonęło, ją samą fala zaniosła około 600 metrów poniżej miejsca napadu.

Zeznania nieszczęśliwej nie wydawały się jednak wiarygodnymi żandarmowi z Ludwinowa, który wraz z assesorem M. Abrahamerem udał się do mieszkania Chudzikównej w Dębnikach i znalazł tam kartkę, w której Chudzikówna wszystkie swe rzeczy zapisuje siostrze. Badana dalej, przyznała się, że nie mając środków utrzymania dla siebie i dziecka, rzuciła się między Ludwinowem a Dębnikami do Wisły w zamiarze samobójczym. Nieszczęśliwą odstawiono do sądu.

Zapiski osobiste. Dzisiaj prezydent miasta dr L e o przyjeżdza z Wiednia do Krakowa, gdzie bawił w sprawach miejskich.

Ze spraw miejskich. We wtorek pod przew. wiceprezydenta C h y l i ń s k i e g o odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono regulamin dla uczenic wydziału artystycznego na Kursach im. Baranowskiego. Następnie ułożono dla rady miejskiej terno na posadę nauczyciela szkoły wydziałowej imienia św. Jana Kantego.

Przyjęto dalej bezpłatnie 6 sierót z zakładu p. Żurowskiej do szkoły robót kobiecych, a w końcu obradowano nad sprawą zaprowadzenia lekarzy szkolnych.

Posiedzenie izby handlowej odbędzie się dnia 3 października o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym między innemi:

Sprawozdanie prezydyum z konferencyi krajowych Izb handlowych w sprawie propinacyjnej.

Projekt ustawy dotyczącej utrzymywania pras drukarskich i aparatów do powielania.

Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych: a) koncesya na halę aukcyjną w Krakowie; b) koncesya na zakład zastawniczy przy Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie; c) zamknięcie flaszkowe w handlu napojami spirytusowymi etc. etc.

Fundacya dra Warschauera. Z odsetek kapitału 40.000 kor., stanowiącego fundacyę bl. p. dra Warschauera dla rzemieślników krakowskich, magistrat krakowski udziela pożyczek, nie przekraczających 400 kor., ubogim rzemieślnikom bez różnicy wyznania na zakupno materyału. Petenci zgłaszać się winni osobiście w wydziale skarbowym magistratu do 2 października b. r.

Królicze mięso. W celu ułatwienia zapoznania się ze smakiem i dobrocią mięsa króliczego, piwiarnia Żywiecka w Krakowie (ul.

---

42) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Senatorzy nie mogli pojąć, czemu śmierć imci Krikovszky'ego tak bardzo wzruszała młodego adwokata; ostatecznie dobrze robi, że opuszcza ten padoł, na którym ledwo już powłóczył nogami; dobrze robi, ustępując miejsca młodym siłom; a zaiste nie żył naprożno, jego portret będzie zawieszony w sali posiedzeń [illegible] to [illegible] zaszczyt; ale gdyby nawet jeszcze dziesięć lat pożył, nie mógłby nic po nad to osiągnąć jak to, że jego portret będzie wymalowany, tylko, że obraz byłby już brzyd[illegible]

[illegible] mocniej zdziwili się senatorowie [illegible], nawet dość niemądrem pytaniem, [illegible] Jerzy, mimo uroczystego momentu, postawił umierającemu:

— A czy wydrążenie było znaczne, kochany panie prezydencie?

— Jakie wydrążenie? — zapytał umierający, który już zapomniał był, co wyrzekł przed chwilą.

— Wydrążenie parasola.

Podniósł swe wyblakłe, mętne, znużone oczy i spojrzał zdziwiony na Jerzego, z trudem wciągając powietrze.

— Faktycznie nie wiem, nigdy się ojca pańskiego o to nie pytałem.

Zaczem zamknął oczy i rzekł z tą szczególną, dobroduszną nonszalancyą, z jaką tylko Węgier umierać potrafi:

— Ale jeśli pan chwilę zechcesz poczekać, zaraz się u niego poinformuję.

I słowa dotrzymał, bo ledwo adwokat i panowie radni wyszli z pokoju, hajduk Privoda wywiesił wielką czarną chorągiew na ratuszu, a w kościołach katolickich odezwały się dzwony, głosząc wieść żałobną.

Jerzy Wibra, który tymczasem przybył do domu, biegał rozgorączkowany po kancelaryi. Serce chwilami tłukło mu się w piersiach radośnie: „Skarb znalazł się nareszcie". To znów kurczyło się boleśnie i beznadziejnie: „To jest skarb znalazłby się, gdyby parasol był pod ręką. — Ale gdzie jest parasol?"

Nie mógł ani jeść, ani pić, ani spać, dopóki sprawy gruntownie nie zbadał. — Naprzód wypytał matkę.

Stara kobieta próżno natężała swą pamięć, potrafiła tylko tyle powiedzieć:

— Któż to może wiedzieć, mój drogi synu, po tylu latach? I cóż ci po tym starym parasolu?

Jerzy westchnął głęboko:

— Z ziemi bym go wydrapał mojemi pięciu palcami, gdyby to było możliwe.

Stara wzruszyła ramionami i potrząsła głową.

— Może Maciej będzie coś wiedział — rzekła.

Łatwo było odszukać Macieja; palił fajkę w przedpokoju „młodego pana", jako jego służący, ale i on nic nie umiał powiedzieć. Bóg jeden tylko wie, po co stary pan tak troszczył się o ten parasol. (Teraz już nie tylko sam Pan Bóg to wie!).

Najwięcej jeszcze wartości miały objaśnienia wdowy Botarowej, sklepikarki, która ciągle jeszcze wynajmowała sklepik w domu Gregoricsów, a która była przy śmierci starego i pomagała go myć i ubierać. Poczciwa starucha zaklinała się na wszystkie świętości, że nieboszczyk tak mocno trzymał w ręku parasol, że trzeba było siłą roztwierać skostniałe palce, aby wyjąć i zmarłemu włożyć krucyfiks do ręki.

Adwokat odwrócił się i otarł łzy, które zakręciły mu się w oczach.

— Tak, tak, parasol był w jego rękach, na to przysiądz mogę — mówiła stara.

— To wszystko nic nie warte — myślał Jerzy; — musimy się dowiedzieć, gdzie obecnie się znajduje. Z pewnością sprzedano go na tandecie, tak, jak resztę jego rzeczy.

Ciąg dalszy nastąpi.

św. Anny l. 3) co niedzielę w godzinach południowych podawać będzie przekąski z tego mięsa, przyrządzone na sposób zagraniczny, gdzie użycie króliczyny dawno już skutecznie zwalcza konkurencyę innych mięs.

Na pierwszy raz (w niedzielę dnia 1 października) wybrano potrawę „Królik w galarecie". Piwiarnia zaprasza P. T. Publiczność w przekonaniu, że ułatwiając w ten sposób wprowadzenie mięsa króliczego w użycie, przysłuża się ogółowi.

„Przegląd muzyczny, teatralny i artystyczny". Pod tym tytułem rozpocznie wkrótce wychodzić we Lwowie nowe czasopismo, poświęcone w zupełności sprawom muzyki, teatru, literatury i sztuki.

Adres redakcyi i administracyi „Przeglądu muzycznego, teatralnego i artystycznego" Lwów ul. Mikołaja 19.

Salomea Kruszelnicka wystąpi z koncertem w Krakowie w teatrze miejskim dnia 2 października. Filharmonia lwowska, sprowadzająca znakomitych artystów na sezon bieżący do Lwowa, zawarła z nimi układy, mocą których wystąpią oni i w Krakowie. We Lwowie śpiewać będzie Kruszelnicka 4 października. W koncercie krakowskim wykona wielka śpiewaczka arye z oper „Tannhauser", „Mefisto", „Butterfly", „Mamon" oraz pieśni Filiatego, Masseneta, Brahmsa, Schumana, Niewiadomskiego i Łysenki.

Żądania kolejowe w Galicyi. W najbliższym czasie rozpoczną się w Izbie handlowej w Krakowie prace nad zebraniem materyału, który ma być następnie w formie wniosków przedłożony na grudniowem posiedzeniu państwowej rady kolejowej. Jest tedy w interesie wszystkich interesowanych, a w szczególności kupców i przemysłowców, aby swe życzenie, dotyczące osobowego i towarowego ruchu na kolejach, podali j a k n a j r y c h l e j najpóźniej zaś do połowy października b. r. ustnie lub pisemnie do wiadomości Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z teatru „Fenomen". Począwszy od czwartku przez cztery dni następne, jako ostatnie bytności w Krakowie, z całego zapasu powtórzone zostaną w podwójnej ilości obrazy zajmujące i aktualne. W szeregu obrazów przesuną się wspaniałe widoki natury z Afryki i wysp Borneo, wielce zajmujące kopalnie węgla, połów ryb, walka byków w Barcelonie i inne. Dział rozmaitości i humoru dostarczy obfity materyał do podziwu i śmiechu. Cykl przedstawień zakończy fantazya „Siedem zamków dyabelskich" (pantomina dla dzieci) — oraz tańce i fantazye kolorowane. Z powodu podwójnego programu zarząd teatru uprasza P. T. Publiczność o punktualne przybycie, gdyż przedstawienia rozpoczną się stanowczo o godzinie 8 ej.

Rozprawa przeciw Angelusowi i spólnikom odbędzie się, przed sądem przysięgłych za biletami, które wydawać będzie oficyał sądowy p. Dworski w sobotę między godz. 3—4 popol. w biurze podawczem sądu kraj. karnego. Rozprawa rozpocznie się w poniedziałek dn. 2 października br.

Z kroniki policyjnej. Ekspozytura policyi w Podgórzu aresztowała Wojciecha Poznańskiego, liczącego lat 38 za kradzież 3 gęsi na szkodę niewiadomego właściciela. Aresztowany tłómaczył się, że gęsi „znalazł" w krzakach za rogatką mogilską.

Za kradzież t. zw. „alby" z kościoła parafialnego w Podgórzu aresztowano Katarzynę Rudzińską.

Fałszywa 50 koronówka i kradzieże listów. Piotr Polek, listonosz pocztowy, aresztowany za kradzieże listów, został wczoraj odstawiony do sądu kraj. karnego. Dalsze śledztwo prowadzi prokuratorya państwa.

Sezonowe kradzieże węgli. Onegdaj aresztowała policya 12 letniego Ludwika Cirzewskiego i 14 letniego Maryana Brodę, który pewnemu włoszczaninowi usiłowali sprzedać około 30 kilogramów węgla. Aresztowani chłopcy przyznali się że węgle skradli z wozów w ul. Pawiej. Pożądanem byłoby, aby policya roztoczyła baczniejszy dozór nad ul. Pawią, którą przeważnie przejeżdżają z kolei wozy z węglem.

Znaczna kradzież. Policya aresztowała Jana Pawlika, liczącego lat 18, parobka w Hotelu Krakowskim, który na szkodę zarządcy tego hotelu p. Franciszka Rogawskiego skradł około 600 kor. Pawlik dorobionym kluczem podczas nieobecności poszkodowanego otwierał komodę i kradł pieniądze. Przy rewizyi odebrano aresztowanemu 520 kor. i 20 rubli. Pieniądze wręczono p. Rogawskiemu. Ze skradzionych pieniędzy kupił sobie aresztowany zegarek niklowy i krawatek za 16 koron.

Fałszerze pieniędzy. Przed sądem przysięgłych pod przew. r. U r s e l a rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Maurycemu N ę c k i e m u lat 28 laborantowi aptekarskiemu, Wincentemu Łaganowi, czeladnikowi ślusarskiemu i Antoniemu K e l l e r o w i, czeladnikowi szewskiemu, oskarżonym o zbrodnię fałszerstwa pieniędzy, oraz przeciw Helenie N ę c k i e j, liczącej lat 84, matce pierwszego, dalej Agnieszce Ł a g a n o w e j wyrobnicy, matce drugiego oskar., Annie P r o k o c k i e j i Wincentemu S a r o c i e, czel. szewskiemu, oskarżonym o puszczanie w bieg fałszywych pieniędzy.

Już w r. 1904. Łagan i Nęcki postanowili fałszować pieniądze. Pierwsze jednakże próby spełzły na niczem, gdyż sporządzone przez nich formy na pieniądze nie były zupełnie dobre. Na wiosnę dopiero w. r. 1905 sporządzili obaj sztancę gipsową na 20 halerzówki i wkrótce puścili w obieg około 40 sztuk fałszywych 20 halerzówek. Gdy zaś im się ta próba udała, sfabrykowali następnie sztancę na korony i odlewali falsyfikaty z ołowiu i cyny angielskiej. W dalszym ciągu sporządził Nęcki formy gipsowe na guldeny i 5 koronówki, a gdy formy te szybko się zużyły, osk. Łagan sfabrykował sztance miedziane.

W ten sposób przez pewien czas fałszowali Nęcki i Łagan pieniądze, a falsyfikaty ze świadomością puszczały w obieg m a t k i dwóch pierwszych oskarżonych, oraz Prokocka i Sarota.

Fabrykowane formy przez obwinionych nie były jednak zupełnie dobre i dlatego Łagan wyjechał do Lidziny do swojej kochanki, aby tam spokojnie pracować nad wykonaniem lepszych model. Aresztowanie jednak Nęckiego położyło kres dalszym próbom Łagana, którego także przytrzymano. Obaj przyznali się do fałszowania pieniędzy, natomiast inni obwinieni zaprzeczają, jakoby puszczali w obieg falsyfikaty.

Nęcki oskarżony jest także o zbrodnię kradzieży na szkodę p. Doskowskiego, u którego w aptece pracował jako laborant. Za pomocą dobranego kluczyka otwierał osk. kasę podręczną swego chlebodawcy i zabierał z niej

---

Piotr Loti.

Ostatnia pieśń.

Przekład Edwarda Nałęcza.

Toto-San i Kaka-San byli małżonkami. Byli starzy, starymi znali ich najstarsi, nikt nie pamiętał ich młodości.

Żebrali oboje, cicho, przyzwoicie, szlachetnie.

On, niewidomy, ciągnął za sobą maleńki kwadratowy wózek, w którym siedziała ona, sparaliżowana....

Dawniej nazywano ich Hoto-San i Oumé-San, co znaczy: pan gołąb i pani gołębica, dziś: Hoto i Oumé, zmieniono na: Toto i Kaka, co ma znaczyć: tata i mama.

San w języku japońskim znaczy pan lub pani, co wiernie charakteryzuje uprzejmość tamtejszego społeczeństwa. Lubiono ogólnie staruszków.

Dawano im resztki pożywienia i niekiedy drobne pieniążki.

Jak zwykle Japonki, Kaka-San była tak maleńka, że ją mało było widać z kwadratowego pudełka, w którem siedziała, niby mumijka, żółta, wyschła, skulona. Niewidomy małżonek ciągnął cierpliwie swój nieodstępny ciężar, a ona była mu wzrokiem i sterem.

O czem oni myśleli? o czem mówili? jakie odgrzebywali wspomnienia? gdy w piękny wieczór letni zatrzymali się dla nocnego spoczynku gdzieś w zaroślach, czekając na sen ożywczy.

Jakie układali plany, czy odczuwali, czem jest smutek, lub radość? Czemu upierali się przy nędznem życiu, gdy tuż, pod ich stopami rozciągała się matka ziemia, gotowa przyjąć ich i dokonać bez cierpień rozkładu ciał, będącego podstawą odrodzenia?...

Ciernistc cedry okalały świątynię.

Tu i tam, w pośród zieleni, majaczyły granitowe posągi. Pielgrzymi ciągnęli zewsząd. Młode dziewczęta, podobne do lalek, z kociemi oczyma, dzieci, wlokące za sobą z komiczną powagą powłóczyste szaty, piękne damy, poczesane misternie, przybywające do świątyni dla rozrywki więcej, niż dla modlitwy, wieśniacy z długiemi włosami, kupcy, niosący wzorzysty towar, cały światek maryonetek wesołych, barwnych, ruchliwych, przeciągał obok kwadratowego wózka, w którym siedziała Kaka-San, patrząc na przechodniów, dążących na nabożeństwo w dniu uroczystym.

I ona powiewała papierowym wachlarzem, nastrajając minę na ton ogólnej wesołości.

Rzucano im uprzejme pozdrowienia i drobną jałmużnę.

Staruszkowie dziękowali, prostując i uśmiechając się boleśnie, choć uśmiech ten miał oznaczać rozradowanie chwilowe.

Lecz gdy wieczór zapadł i tysiące lamp różnobarwnych oświetlać zaczęło mrok, gdy tłumy zaległy stopnie świątyni, a szmery rozmów i śmiechów ożywiły gaj zielony, oni kulili się, drżąc od chłodu, a twarze ich, wykrzywione skurczem bólesnym, wyrażały niemal rozpacz.

I strasznemi stawały się te szczątki ludzkie, podobne do starych małp, dojedających okruchy, rzucone im przez litość.

Co w chwili tej działo się w ich starych głowach?...

Może nic... Starali się tylko przedłużyć życie...

Jedli ryż pałeczkami, dopomagając sobie wzajem, otulali się czule łachmanami, pragnęli obudzić się nazajutrz, by rozpocząć nanowo wieczystą swą pieśń żymkę za chlebem...

Prócz zgrzybiałej postaci Kaka-San, w wózku znajdowało się całe ich mienie: wyszczerbione miseczki, filiżanki i latarka z kolorowego papieru.

Co tydzień Toto-San mył, czesał i prze-

---

po kilka koron dziennie. Jak sam przyznał skradł w ten sposób około 160 K. Nadto zabrał za znaczną kwotę różnych towarów, jak mydełek, waty, perfum i t. d.

Przy rewizyi w domu Nęckiego znaleziono książeczkę Kasy oszczędności na 472 K 92 hal. Pieniądze te niewątpliwie pochodziły z kradzieży na szkodę p. Doskowskiego.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Brason. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Zapiski osobiste. Radca dworu i dyrektor kolei państw. p. Józef Horoszkiewicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z KRAJU

Ks. biskup krakowski a szkoła w Lipniku.

Z Białej piszą nam pod datą 26 września:

W Lipniku przy Białej utrzymuje niemiecki „Schulverein" szkołę, z której język polski zupełnie usunięto. Nawet wykład religii odbywa się tam po niemiecku, dzieci spowiadać się muszą po niemiecku, pomimo, że to przeważnie dzieci polskie, które po niemiecku uczą się dopiero w szkole.

Jaki może być pożytek z takiej szkoły, łatwo odgadnąć, tem więcej, jeśli dodamy, że cały zarząd szkoły i nauczyciele to protestanci i Niemcy, a dzieci szkolne to katolicy i prawie sami Polacy.

Podczas wizytacyi biskup krakowski ks. Nowak polecił, aby dla dzieci polskich w tej szkole odbywała się nauka religii w języku polskim, ale Niemcy słyszeć o tem nie chcieli, upierając się, że ich szkoła jest czysto niemiecka i języka polskiego w niej słyszeć nie chcą.

Aby więc nie germanizować dziatwy za pomocą religii, zakazał ks. biskup uczyć religii po niemiecku w tej szkole, a że Niemcy pol.kiej nauki religii dopuścić nie chcą, więc nauki religii niema tam wcale.

Rodzice, którzy pozapisywali swe dzieci do tej szkoły, powinni dobrze wziąć to sobie do serca i nie wierzyć w kłamstwa niemieckiego zarządu szkoły, który dzieciom w szkole powiada, że „religii dlatego niema, bo księża są bardzo zajęci i nie mają czasu przyjść do szkoły". Jest to **rozmyślne kłamstwo**, mające na celu to, aby wstrzymać rodziców od zabierania dzieci z tej szkoły i przeniesienia ich do innej.

Niemcy łowią do tej szkoły dzieci polskie na przynętę, w postaci ubrań, książek, ciepłych obiadów, majówek itp., ale rodzice polscy i katoliccy powinni wyżej cenić dobro duchowe swych dzieci i nie oddawać ich na wynarodowienie. Wielu rodziców przeniosło już swe dzieci do innych szkół, inni pójdą z pewnością za ich przykładem.

Polakożercza „Silesia" pieni się i złości na polskiego biskupa, ale co by to powiedziała ta sama gazeta, gdyby dzieciom niemieckim kazano uczyć się religii i spowiadać się po polsku?

My nie gorsi od Niemców!

Wykolejenie się pociągu.

Z Muszyny piszą nam:

Pociąg ciężarowy nr 682 jadący z Nowego Sącza do Muszyny, a wiozący 20 kilka wagonów, wykoleił się tuż przed stacyą Muszyna naprost wodnego tartaku. Wóz węgierski, widocznie wadliwej konstrukcyi, wyskoczył ze szyn i jechał kilkadziesiąt kroków po kamieniach i progach, załamując mały mostek na potoku. Katastrofa mogłaby była przybrać ogromne rozmiary, albowiem tor tworzy w tym miejscu ostry łuk, który po jednej stronie spada stromo ku Popradowi, po drugiej ku potokowi o wysokości wcale znacznej. Zdaje się, tylko luźnemu skuplowaniu wozów jest do zawdzięczenia, że wykolejony wóz nie pociągnął za sobą reszty, a wtenczas katastrofa byłaby nieuniknioną. Zarekwirowany ze stacyi muszyńskiej personal robotniczy z przyrządami dźwignął wóz na tor, poczem pociąg bez przeszkody odjechał do stacyi. *A. R.*

Nowy Sącz. 26 września 1905. *(Bankructwo. — Nagła śmierć adwokata).*

Tutejszy 20 kilkoletni kupiec Dawid Spira, fejn kepele do handlu, założył sklep galanteryjny — i zaraz zbankrutował. Towary kupili krewni, — a Dawid Spira odpowiadał za to w dniu 21 b. m. przed tutejszym trybunałem karnym.

Oskarżony nie poczuwał się do winy, broniąc się rozmaitymi nieszczęśliwymi wypadkami, których jednak trybunał nie uwzględnił i skazał go, dla odstraszenia podobnych bankrutów, aż na dwa miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego postami co tydzień.

Zasądzony oczywiście wyroku nie przyjął, zgłaszając zażalenie nieważności.

Dziś 26 b. m. rano rozeszła się tu po mieście lotem błyskawicy hiobowa wieść, że tutejszy poważany powszechnie jeden z najlepszych adwokatów dr Mieczysław Chlebowski nagle zmarł wskutek porażenia mózgu. Śp. dr Chlebowski liczył dopiero 40 kilka lat i osierocił żonę.

Z Rzeszowa piszą nam:

W sprawie Jakóba Mojżesza Druckera o zbrodnię oszustwa i lichwy zaszedł przy rozprawie popołudniowej nieprzewidziany zwrot. Obrońca dr Holzer zażądał wyłączenia całego sądu rzeszowskiego od rozstrzygania w tej sprawie, a to z tego względu, że przeciw oskarżonemu, który w mieście jest znany, panuje rozgoryczenie, które objawia się wyraźnie, a które jest zdolne wywrzeć mimowoli wpływ także na członków sądu rzeszowskiego, i przedłożenia aktów sądowi wyższemu celem załatwienia tego wniosku. Pomimo sprzeciwienia się prokuratora dra Langa, który uzasadnił, że wniosek taki w obecnem stadyum jest spóźniony i brak powodów delegacyi, trybunał po dłuższej naradzie postanowił rozprawę odroczyć i akta przedłożyć sądowi wyższemu celem załatwienia wniosku obrońcy. Sfery prawnicze wyczekują z zainteresowaniem decyzyi wyższosądowej.

Z Warszawy.

(Głupota policyi rosyjskiej. — Kandydaci do dumy rosną jak na drożdżach).

Piszą nam pod datą 26 b. m.

Trudno sobie wystawić coś niedołężniejszego, jak policya nasza. Ponieważ przed trzema dniami rzucono bombę w ogrodzie Saskim, która zresztą, prócz sprawcy, nikomu krzywdy nie zrobiła, więc władza bezpieczeństwa umyśliła, jako jedyny środek ochrony, aby zamknąć ogród i wszystkich przechodniów, bez różnicy wieku, płci i stanu, pytać o legitymacyę. Kto nie ma jej przy sobie, wędruje pod przymusem na policyę. Robi się to nietylko w nocy, ale zaraz z nastaniem zmroku. — Wczoraj, w teatrze letnim w ogrodzie Saskim, gdzie chwilowo gości trupa teatru ludowego, grano po raz pierwszy jakiś melodramat. A że to była sobota, dzień przedświąteczny, więc tłum widzów dążył na przedstawienie. Nie przepuszczano ni-

---

bierał żonę. Delikatnie, drżącemi palcami, niewidomy zaplatał resztki włosów i upinał je według japońskiej mody.

Ona, przejęta do głębi ważnością zadania, śledziła każdy ruch jego, wpatrzona w odłamek zwierciadła, wołając co chwila.

— Wyżej, więcej ku lewej stronie! teraz dobrze!

Staruszkowie nie oszczędzali wody do mycia. W Japonii czystość to potrzeba niezbędna najuboższych nawet.

O nędzo!...

Po co budzić się co rano, co dzień bardziej zgrzybiałym, bezsilnym i bezużytecznym? A mimo to zawsze, jednakowo przywiązanym do życia, do ruchu... do słońca!

Wśród pól zielonych pewnego poranku śmierć zaskoczyła Kaka-San.

Było to w kwietniu.

Na wyspie Kiu Siu wiosna cieplejsza jest, niż u nas. Na łące wysokie trawy falowały, poruszane podmuchem ciepłego wiatru. Koniki polne, które w Japonii są bardzo głośne, zawodziły pieśni.

Pod cieniem cedrów, nieopodal drogi, bielało kilka mogił wśród zieleni.

W dali, poza polem, obsianem ryżem, czerniał las, podobny do naszych lasów dębowych, tylko gdzieniegdzie przetkany wiązanką białych lub różowych kamelii w kwiecie.

Na widnokręgu w dali rysowały się góry, niby fantastyczne gmachy, kopułki i wieżyce.

W tej to krainie ciszy i zieleni zatrzymał się wózek Kaka-San po raz ostatni.

Wieśniacy i wieśniaczki w powłóczystych błękitnych szatach otoczyli umierającą.

Tak ją nagle chwyciło biedaczkę, tuż w progu świątyni, poświęconej bogini Kwanono.

Pobożni pielgrzymi zwilżyli jej głowę wodą, dawali wąchać wonne zioła. Pobożna jakaś staruszka włożyła jej w usta papier, na którym napisana była „bardzo skuteczna" modlitwa...

Wszystko napróżno. Godzina ostatnia wybiła — jeszcze jeden bolesny skurcz i głowa Kaka-San opadła, ręce obwisły, jak u marjonetki, którą po przedstawieniu wrzucono do pudła.

Pośpiesznie wykopano dołek na cmentarzu, u wrót którego rozegrała się ta scena końcowa. Poczem zgromadzeni rozeszli się w różne strony.

Pozostał tylko Toto-San i stara żebraczka, zdążająca tędy do świątyni.

Zlitowawszy się nad niewidomym, uprała w jasnym strumieniu łachmany, pozostałe po zmarłej, umyła wózek, który osierocony małżonek pociągnął dalej za sobą, dążąc sam w drogę, rozłączony z tą, która mu była: przyjaciółką, radą, myślą i wzrokiem.

Koniki polne śpiewały coraz głośniej, ukryte w zieleni — prawdziwa noc stawała się dokoła niewidomego.

Wśród gałęzi coś szeleściało — może to duchy tych, co odeszli, szeptały słowa pociechy:

— Nie płacz Toto-San — ona tam śpi słodko tym snem, którym i ty wkrótce zaśniesz. Przestała być zgrzybiałą i drżącą, nie budzi już wstrętu i obrzydzenia, bo stała się materyą użyźniającą ziemię. Kaka-San niezadługo zakwitnie w kwiecie konwalii, zazieleni liście bambusu i cedru gałązki.

---

kogo, nietylko z pośród publiczności, ale i aktorów, nawet aktorek.

Co za brak logiki!.. Jakie niedołęstwo!. Ponieważ niedawno rzucił ktoś bombę w ogrodzie, więc teraz wszyscy przechodnie przez ogród są w podejrzeniu, że mogą mieć bombę przy sobie. Dlaczego?.. Tylko dlatego, bo policya jest — przepraszam!.. nie mamy jeszcze parlamentu, więc użyję nieparlamentarnego słowa — jest bardzo głupia...

Nie pierwszy to zresztą przykład. Kiedy po zamachu na szefa policyi, barona Nolkena, główny sprawca zdołał uciec, zbiegłszy z mostu na ul. Mariensztat a potem na ul. Sowią, gdzie zabiwszy z rewolweru goniącego go agenta policyjnego, zniknął i dotąd nie został wykryty — więc od tej pory, a będzie temu już pięć miesięcy, na rogu ul. Mariensztat i Sowiej stoi posterunek z dwóch żołnierzy, oczekujący dniem i nocą na „złoumyślennika“, który oczywiście tędy będzie wracał, albo szedł na nowy zamach, znów na moście, skąd sprawca koniecznie tą samą drogą będzie uciekał... Albo znany przed kilku dniami fakt: kiedy gen. Skałon w swym osławionym rozkazie dziennym, w którym niewiadomo co więcej podziwiać — barbarzyństwo czy bezmyślność, wyraził niezadowolenie dla braku energii ze strony policyi, wówczas ta zganiona policya, chcąc pokazać energię, aresztowała na prawo i na lewo wszystkich przechodniów lub przejeżdżających dorożką, bez żadnej przyczyny, bez zastanowienia, a nawet ze świadomością, że co najmniej trzy czwarte z nagabywanych wraca po prostu z różnych teatrów do domu. Ale dowiedziono, że się jest dzielnym i energicznym. Dodawszy do tych faktów różne rozporządzenia czy rozkazy władzy, dojść musimy do przekonania, że nie tyle zła wola, nie koniecznie chęć prześladowania jest przyczyną tego wszystkiego, ale właśnie ów przymiot, parlamentarnym wyrazem określić się nie dający, czyli po prostu *bezgraniczna głupota*.

Wszystkie te niedostatki i obmyślenie środków, aby karykaturalny ustrój zreformować — leży na barkach przyszłej dumy państwowej. Taką przynajmniej jest myśl stronnictwa reform. Zobaczymy, czy ta idea jest złudzeniem, czy będzie mogła choć powoli, choćby częściowo, w rzeczywistość się przemienić.

Jeśli już mowa o dumie, należy wymienić nową, skompletowaną listę przyszłych kandydatów z Warszawy. A więc: ordynat hr. Maurycy Zamoyski, ordynat hr. Adam Krasiński, hr. Władysław Tyszkiewicz, adwokat Stanisław Leszczyński, adwokat Adolf Pepłowski, Edward Natanson, Stanisław Rotwand, Stanisław Kempner, Adolf Peretz, Sokołow (redaktor „Izraelity“) — nie licząc wielu innych. Jak na dwóch posłów, których ma Warszawa wybierać, kandydatów dość!

TELEGRAMY „NOWIN“.

Manifest opozycyi węgierskiej.

Budapeszt. Subkomitet kierującego komitetu koalicyi ogłasza manifest celem poinformowania opinii publicznej o swem stanowisku, zanim się zbierze w dniu 3 października „konferencya stronnictw“. — Manifest przedstawia zasady, któremi się koalicya kieruje i które rozstrzygnęły o stanowisku przywódców koalicyi.

Manifest omawia decyzyę Korony, których treść sprzeciwia się węgierskiej konstytucyi. Mianowicie wobec oświadczenia, że w sprawie *komendy i języka służbowego* są wykluczone ustępstwa, powołuje się manifest na program „komisyi dziewięciu“, który jak najbardziej rozszerza prawa monarchy; mimo to deklaracya Korony stoi **w sprzeczności nawet z tym programem komisyi dziewięciu.**

Trzeci punkt deklaracyi królewskiej, czyniący rewizyę ustawy z r. 1867 zależną od kompromisu przy udziale mianowanych ad hoc deputacyi obu parlamentów, nazywa manifest wprost **zaprzeczeniem suwerenności** węgierskiego ustawodawstwa, stanowi nowość, sprzeciwiającą się narodowym zasadom węgierskiego prawa państwowego, pojęciu państwowej samoistności, nowość, która **nigdy nie może być respektowaną.**

Wreszcie odnośnie do kwestyi ekonomicznych nie jest wcale potrzebną zmiana ustaw z roku 1867, gdyż węgierskie ustawy dają nam prawo samoistnego rozstrzygania, niezależnie od jakiegoś trzeciego czynnika, jakkolwiek koalicya pragnie, aby na podstawie samoistnego okręgu cłowego przyszedł do skutku z Austryą odpowiedni dla obu stron traktat handlowy.

Echa audyencyi.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg.“ dowiaduje się z kół, mających stosunki z Dworem, że jednym z powodów ostrego zachowania się cesarza wobec Węgrów była także broszura Zeysiga. Broszurę tę przedłożono cesarzowi natychmiast po jej wydaniu. Cesarz jednak jej wówczas nie czytał. Dopiero kiedy w związku z tą broszurą wymieniano nazwisko Banffy'ego, cesarz kazał ją sobie przedłożyć i szczegółowo przeczytał, poczem miał zawołać: „Teraz mam już chyba dość!“ Ten sam dziennik donosi, że hr. Csirakyi uważa swą misyę za skończoną i że wiadomość, jakoby miał jeszcze coś do zakomunikowania przywódcom koalicyi, jest mylną.

Powołanie do monarchy.

Wiedeń. Baron Fejervary przybył tu wczoraj o godzinie 7 wieczorem i dziś przed południem będzie na audyencyi u cesarza.

Budapeszt. Jan hr. Zichy oświadcza, że wszystkie wiadomości o jego powołaniu do Wiednia są nieprawdziwe.

Wiedeń. Csiraky przyjętym został dzisiaj rano o godzinie 8.30 przez cesarza w dłuższej prywatnej audyencyi. Po południu przyjętym będzie hr. Feyervary.

Polityka studencka.

Budapeszt. Rektor uniwersytetu dr Lang, zawiadomił wczoraj studentów, że senat uniwersytecki uchwalił zniesienie rozporządzenia wydanego w ubiegłym roku, a zakazującego słuchaczom urządzania zgromadzeń, pochodów demonstracyjnych i brania udziału w ruchu politycznym. Wśród wielkich owacyi zapewnili studenci, że nie nadużyją tego pozwolenia. Następnie studenci udali się, śpiewając pieśń Kossutha, na technikę i tam na podworcu odbyli wraz z technikami zgromadzenie, na którem uchwalono wieczorem urządzić na cześć koalicyi korowód z pochodniami.

Bójka w Budapeszcie.

Budapeszt. Około 1000 socyalistów, głównie terminatorów, urządziło wczoraj wieczorem demonstracyę przed lokalem stronnictwa niezawisłości. Zwolennicy tej partyi zbiegli się i zaczęli bronić dostępu do wnętrza lokalu. Przyszło do bójki, w której poraniono, głównie nożami, ośmiu ludzi ciężko, a bardzo wielu lekko. W lokalu partyi i mieszkaniach sąsiednich szyby powybijano. Socyaliści dali podczas bójki strzały z rewolwerów.

Nowy gabinet Fejervarego.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg“ dowiaduje się, że **bar. Fejervary zgodził się w zasadzie na objęcie gabinetu,** jednakże pod warunkiem, że cesarz zgodzi się na jego program. — U Dworu istnieją pewne trudności, tyczące się reformy wyborczej. Jednakowoż możliwem jest, że skończy się na usunięciu reformy wyborczej przy utrzymaniu całej reszty programu bar. Fejervarego. Zapewne z ministerstwa węgierskiego w takim razie ustąpi Kristoffy i może jeszcze który z jego kolegów. Wszelkie węgierskie doniesienia o powołaniu dalszych polityków i o jakichś koncesyach ze strony króla — są stanowczo zmyślone.

Z Królestwa Polskiego.

Telegramy „Nowin“.

Warszawa. Na Woli dokonano wczoraj zamachu na niejakiego Ludwika Oziemkiewicza i raniono go wystrzałem z rewolweru w głowę. Jak twierdzą, w tej zbrodni chodzi o „wyrok śmierci“ wydany przez socyalistów.

Warszawa. Z rozporządzenia władz wzmocniono nadzór nad podróżnymi. W pociągach i na stacyach odbywają się liczne rewizye osobiste.

Żydzi a strejk szkolny.

Łódź. Rodzice uczniów żydów tutejszej szkoły handlowej wysłali telegram do ministra skarbu z prośbą, aby nie wprowadzano w szkole polskiego języka wykładowego.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin“.

Kongres ziemstw.

Moskwa. Doniesienie pet. aj. tel. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu ziemstw i zastępców miast, zajmowano się wyłącznie politycznym programem dla przyszłej kampanii wyborczej. Program postanawia, że zastępcy ziemstw i miast mają starać się o urzeczywistnienie następujących punktów programu: Równość obywateli i zastępców władz publicznych, którzy w równy sposób mają być odpowiedzialni przed zwykłymi sądami, uznania bezwarunkowej równości, praw osobistych wszystkich obywateli w państwie, w szczególności także równości praw chłopów z obywatelami innych klas. — Następne punkta programu dotyczą uwolnienia wiejskiej ludności z pod opieki administracyjnej, żądania nietykalności osobistej i nietykalności mieszkań, wolności sumienia, prasy, słowa i zgromadzeń, zniesienia paszportów, organizacyi reprezentacyi narodowej, która ma brać udział w pracy ustawodawczej i układaniu budżetu państwowego, jakoteż ma wykonywać kontrolę nad legalnością wyższych i niższych aktów administracyjnych. W końcu zawiera program zasady organizacyi reprezentacyi narodowej bez różnicy klas.

Na posiedzeniu tem zajmowano się także prawem wyborczem kobiet, lecz nie zapadła w tej mierze żadna uchwała.

Na dwustu głosujących, stu sześćdziesięciu pięciu oświadczyło się za powyższym programem.

Moskwa. Kongres ziemstw uchwalił następującą rezolucyę:

Zważywszy, że zgromadzenia wyborcze zjednoczą znaczną część żywiołów społecznych całego państwa i będą mo-

gły służyć do akcyi, dążącej do osiągnięcia wolności politycznej, uważa się za konieczne, aby obywatele rosyjscy, którzy przyjęli program polityczny, uchwalony przez konferencyę reprezentantów ziemstw i miast, w możliwie największej liczbie, jako zwarte grupy weszli do Dumy celem otrzymania gwarancyi wolności obywatelskiej i równości, w myśl pierwotnych uchwał kongresu i w celu założenia narodowej reprezentacyi według zasad, wypowiedzianych przez kongres ziemstw.

W kongresie bierze udział 113 członków ziemstw i 66 reprentantów miast.

Według wiadomości, otrzymanych z Petersburga przez reprezentantów Moskwy, wybory do dumy mają się rozpocząć d. 4 grudnia.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Po dłuższych obradach nad programem politycznym kongres ziemstw oświadczył się za zupełnym rozdziałem judykatury od administracyi, za zniesieniem prawa bez powodu składania z urzędu, za przywróceniem instytucyi sędziów z wyboru, za stosowaniem bez wyjątku sądów przysięgłych, za zniesieniem kary śmierci i kar administracyjnych, oraz stanu wzmocnionej ochrony i stanu wojennego, jakoteż za amnestyą. Natomiast odrzucono wnioski o wystosowanie odezwy do ludu i o udzielenie praw wyborczych kobietom.

W Finlandyi.

Helsingfors. Śledztwo policyjne w Kemi trwa dalej. Wiele wsi stoi pod dozorem policyjnym. Z powodu pogłosek o zamierzonych aresztowaniach wiele osób ucieka. Policya czyni poszukiwania za uciekającymi.

Różne telegramy.

Wybory do rady powiat. w Nowym Sączu.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że ponieważ wybór uzupełniający 9 członków rady powiatowej w Nowym Sączu z gminy miasta Nowego Sącza dla braku kompletu się nie odbył, rozpisało namiestnictwo ponowny wybór na dzień 11-go października b. r., a gdyby i w tym dniu wybór nie przyszedł do skutku, ostateczny wybór na dzień 17 października b. r.

Zawieszenie broni.

Tokio. Warunki zawieszenia broni w północnej Korei jeszcze nie są ułożone, ponieważ komisarz rosyjski nie ma odpowiedniego pełnomocnictwa.

Traktat angielsko japoński.

Londyn. Rząd angielski przesłał angielskiemu ambasadorowi w Petersburgu tekst traktatu angielsko-japońskiego, wyrażając przy tem nadzieję, że Rosya uzna, iż sojusz ten ma wyłącznie cele pokojowe.

Londyn. Tutejszy poseł japoński Hajassi oświadczył przedstawicielowi Biura Reutera, że traktat angielsko-japoński tworzy skuteczną ochronę przeciw nowej wojnie w Azyi wschodniej. To jest też jego celem. Nie można powiedzieć, że pokój będzie trwałym, pewnem jest jednak, że na długie lata został zapewniony.

Londyn. Dzienniki omawiają traktat angielsko-japoński i wyrażają zadowolenie z powodu jego wyłącznie pokojowego charakteru.

Sprawa marokańska.

Paryż. Porozumienie między Francyą a Niemcami w kwestyi marokkańskiej należy uważać jako bardzo korzystne dla Francyi, której szczególne prawa w Marokku są uznane. Program konferencyi marokkańskiej zajmuje założenie banku narodowego i organizacyi policyi pod naczelnym dozorem Francyi.

„Ciężkie czasy“........

Wieść o ustąpieniu monarchy??

Pan prezydent ministrów, bar. Gautsch, oświadczył w końcowym ustępie swojej wczorajszej enuncyacyi w Radzie państwa, że zbliżają się „ciężkie czasy“. Zdaje się, że Izba podziela jego zapatrywanie. Jakkolwiek akcyi socyalistów przeciw bar. Gautschowi nie trzeba brać zbyt tragicznie, istnieje mało nadziei, aby rada państwa zdolna była do należytego funkcyonowania. Polityków austryackich, między któremi nie ma ani jednego wielkiego męża stanu, zdolnego do rozwiązania palących austryacko-węgierskich kwestyj politycznych, przygniata brzemię **przesilenia węgierskiego.** Nie wiedzą zgoła, jak się zachować, są niezdecydowani i bezradni wobec tej sprawy, która pośrednio potęguje zamęt w tej połowie monarchii.

Kwestya węgierska dominuje obecnie nad całem życiem politycznem.

Nie ulega dzisiaj wątpliwości, że ostatnia audyencya w Wiedniu wzburzyła do gruntu wszystkich patryotów węgierskich i doprowadzić może do jeszcze ściślejszego zespolenia opozycyi. Co chwila niedobitki partyi liberalnej przechodzą do **stronnictwa niezawisłości,** które coraz bardziej **rośnie w siły.** Prezydent sejmu, Justh, oświadczył, że wszystkie stronnictwa opozycyjne powinny zlać się ze stronnictwem niezawisłości, aby mu zapewnić absolutną większość w sejmie. „Tylko w ten sposób, jako też przez dalszą wytrwałą a spokojną akcyę będzie można zapobiedz, aby w Wiedniu nie uważano Węgier za feudalną własność cesarza austryackiego“. Opozycya nie myśli wprawdzie o czynnej „rewolucyi“ ale „bierna“ rewolucya jest faktem na Węgrzech.

Cesarz powołał bar. Fejervarego do siebie i zdaje się, że bar. Fejervary będzie nadal sprawował absolutne rządy.

Sensacyjną wieść podaje z „kół dworskich“ „Budapesti Naplo“, niekiedy dobrze poinformowany.

Oto cesarz ma zamiar w razie dalszego trwania zamętu **rozwiązać sejm węgierski** — a jeśli wybory nie dadzą pomyślniejszego dla Korony rezultatu — **ustąpić z tronu.** Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, który zostałby następcą, jest — jak wiadomo — niechętny Węgrom; jemu przypadłoby **zadanie złamania węgierskiej opozycyi. Nowy władca rządziłby na Węgrzech absolutnie...**

Tyle dziennik peszteński. Jeśli rozważamy historyę Węgier, perspektywa rządzenia absolutnego, która **w danych warunkach jest bardzo prawdopodobna** (bo wiedeńska kamaryla dworska zawsze miała i ma chętki germanizacyjno-absolutystyczne!) napawać nas musi największą obawą. Dla Austryi nadejdą (może dopiero za lat kilka) **ciężkie czasy.**

Rada państwa.

(Telefonem).

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę S o m m e r a w sprawie używania języków przez sądy na Śląsku i wniosek nagły S c h o e n e r e r a o zaprowadzenie unii personalnej z Węgrami.

Dalszy ciąg dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Nastąpiła dyskusya nad wczorajszem oświadczeniem prezydenta ministrów.

L e c h e r polemizuje z Gautschem i wyraża wątpliwość, czy ze względu na przesilenie węgierskie uda się załatwić na czas traktaty handlowe.

W dalszym ciągu swej mowy wyraził poseł Lecher ubolewanie, że skutkiem przewagi agraryuszy cała polityka handlowa w pierwszym rzędzie uwzględnia interesa rolnicze, gdy temsamem przemysł jest tylko przedmiotem kompensacyjnym. W sprawie reformy wyborczej na Węgrzech powiada mówca, że prezydent ministrów potwierdził to wszystko, co o jego interwencyi mówiono. Mówca nazywa Węgry obecne „republiką szlachecką“, w której król jest tylko „lepszym hrabią“, atoli „republika szlachecka“ dla państwa nowożytnego jest już maszyną nie do użycia i dlatego uważać należy reformę wyborczą na Węgrzech za przedsięwzięcie patryotyczne.

Pos. P e r n e r s t o r f e r (socyal.) krytykuje postępowanie prezydenta ministrów bar Gautscha, który w obecnem przesileniu nie zdobył się **na żadną zbawienną myśl.** Premier mający przedewszystkiem na oku interesa dynastyi przez wystąpienie przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, czemu obecnie zaprzecza, naraził interesa klasy robotniczej i podjudził ją przeciw dynastyi. W ten sposób prowadzi prezydent ministrów politykę katastrof najgorszego rodzaju. Wobec tego obowiązkiem wszystkich obywatelskich stronnictw byłoby połączyć się z socyalnymi demokratami do walki z przywilejami szlachty. Br. Gautsch uznawszy powszechne prawo wyborcze za niebezpieczne dla państwa zadrwił sobie z klasy robotniczej i przedstawił się jako sługa klerykalizmu i kamaryli. Niechże więc baczy prezydent ministrów, aby srożąca się w Rosyi rewolucya nie przedostała się także do Austryi. Robotnicy mogliby jednego dnia zawołać „precz z dynastyą“ „precz z żywiołami nieprzyjaznymi dla ludu“. Mowca zakończył: Gautsch jest naszym śmiertelnym wrogiem, dla tego wołam „precz z Gautschem“.

Poseł S y l v a T a r o u c a (niem. szlachta wierno-konst.) oświadcza, że jego stronnictwo stoi na stanowisku jedności i niepodzielności monarchii i w swoim czasie gotowem jest wystąpić w obronie utrzymania i ochrony wspólnych instytucyi dla ogólnego dobra państwa. Wita z radością energię i zdecydowanie prezydenta ministrów, które przebijają z jego wczorajszego oświadczenia. Wita również z wdzięcznością oświadczenie Korony, że w kwestyi języka komendy i służbowego niema żadnych ustępstw. Stronnictwo jego stoi na podstawie pragmatycznej wspólności.

Przemawiali jeszcze posłowie Offner i Tavcar, poczem dyskusyę przerwano.

Następne posiedzenie w piątek.

Że świata: Kronika ilustrowana.

Duch w piwnicy. Straszenie ludzi, jakkolwiek bardzo zabawne dla tych — co „stracha robią“ — pociąga jednak nieraz za sobą fatalne skutki. I tak w Znaimie służąca Marya Mastny, zatrudniona w Besedzie, zeszła po różne rzeczy do piwnicy, gdy nagle w wejściu ujrzała „d u c h a“, wysoką białą postać, która zbliżała się do niej i zdawała się ciągle rosnąć. Biedna dziewczyna dostała z przerażenia kurczy, padła na ziemię i skonała. Duchem tym był parobek, w Besedzie służący, który odział się w prześcieradło i chciał dziewczynę nastraszyć. Odpowie za to przed sądem, ale i najsurowsza kara za tak głupi żart, dziewczyny nie przywróci już do życia.

Dobra okazya dla amat. fotografów.

Elegancka, w czarnem skórzanem puzdrze umieszczona, **ręczna** (i statywowa) **Kamera, Goldmana 9X12 cm.** z objektywem **Zeissa** „Protar“ (f 3), z wybornym zatrzaskiem migawkowym na 12 płyt (może być także urządzoną na filmy) bardzo tanio do sprzedania.

Dla amatorów do wszelakich zdjęć niezrównany aparat.

Wiadomość w Administracyi „Nowin“. — Cena bardzo niska, jakkolwiek aparat według cennika firmy Goldman kosztował 280 koron.

Dobra okazya dla amat. fotografów.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Pomocnika poszukuje Józef Kulik fryzyer w Nowym Targu. 278

Subjekt cukierniczy potrzebny jest zaraz do pracowni cukierniczej Rozalii Mikulskiej w Dębnikach przy ulicy Konopnickiej L. 143 Pożądany byłby niedawny wypisaniec. 275

Mleczarnia z pokojem gościnnym i mieszkaniem jest zaraz do sprzedania. Wiadomość Zwierzyniecka 17. 263

Sklepik spożywczy do odstąpienia. Powodem podeszły wiek właściciela. Wiadomość: Wędziszewski, Dolne Młyny, L. 7. 240

Świeży miód

deserowy, kuracyjny, najlepszy 5 klg. kor. 6·60 franko. — Miód także w plastrach. Korzeniewicz em. naucz. Iwanowice.

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie 96 ceny niskie.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna 3.

Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki.

„Mleko liliowe“ (Eau de Lys) odświeża znakomicie cerę Nie pudruje! Do użycia w każdej chwili.

„Kalodermin“ beztłuszczony środek do wygładzania skóry rąk i twarzy.

„Lavocrin“ woda do mycia głowy, **„Esencya łopianowa“** zapobiegające wypadaniu a powodujące szybki porost włosów.

„Otrąbki migdałowe“ z zapachem fiołków do wydelikacenia rąk i twarzy.

„Płyn ułatwiający kręcenie włosów“ niezbędny dla pań.

„Odontin“ pasta i woda do ust, najlepsze z istniejących i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca 246

Pierwsza Droguerya i Perfumerya pod „Lwem“

Główny skład słynnego mydła glycerynowo-benzoesowego pod firmą

„J. WIŚNIEWSKI“, Kraków, Stradom 7.

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Wielki i łatwy zarobek dla każdego

przez przystąpienie do Towarzystwa wyrobów trykotowych w Pradze. 268

Odbywszy praktyczny kurs w Pradze, udzielam osobiście, jakoteż mój personal pomocniczy, nauki wszelkich wyrobów trykotowych na własnych najnowszego wynalazku maszynach „MIRAMAR“, za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Zarazem jako jeneralny zastępca firmy na całą Galicyę udzielam wszelkich odnośnych informacyi, pośrednictwa w sprowadzaniu maszyn i załatwianiu korespondencyi z firmą. Przy zapytaniach pisemnych należy dołączyć markę na odpowiedź. Łaskawe zgłoszenia osobiste, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od 8 do 12 godziny w południe i od 2 do 7 wieczór w Maszynowej pracowni pończoch, skarpetek i wszelkich innych wyrobów trykotowych

Franciszka Wachowicza, w Krakowie, Długa 11, I. p.



Do Ameryki i Kanady

przewozi najtaniej i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

Józef Eile, we Lwowie

94 ulica Brajerowska 6.

Od 20tu lat znane

Krajowe tutki do papierosów

z najlepszej bibułki francuzkiej „Le Houblon“ białe i „Mais“ żółte N. 1, 2, 3 i 4 oraz maszynki do robienia papierosów, poleca najtańszy Magazyn Nowości i przyborów do palenia

F. A. Grigera w Krakowie Linia A. B.

Przy zamówieniu 5000 szt. wysełam opłatnie.

Odsprzedającym daję znaczny rabat.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Wyraźny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 29

Firma Wiktor Jaśkiewicz & August Samlicki

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 6.

Poleca po cenach najniższych wszelkie przybory piśmienne, rysunkowe, malarskie (jak płótna, pędzle, farby olejne); książki do szkół ludowych, księgi handlowe, artykuły religijne (jak obrazy, obrazki, medaliony, krzyżyki, książeczki do modlenia); towary galanteryjne, wszelkie przybory muzyczne między innymi struny włoskie Rufiniego i czeskie, struny do gitar, cyter, mandolin, przybory myśliwskie (jak śruty, łuski do dubeltówek, przybitki, patrony do rewolwerów i flobertów etc.). Sprzedaż kart do gry. Poleca również przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowaną ajencyę dzienników i czasopism krajowych i zagranicznych. Przyjmuje prenumeraty wszelkich pism z dostawą do domu lub z odbiorem na miejscu, uskuteczniając to jak najpunktualniej. Przyjmuje inseraty i ogłoszenia do wszystkich pism.

Ajencya czasopism krajowych i zagranicznych

271 W. JAŚKIEWICZ & A. SAMLICKI.

PRZYBORY do krawieczyzny, szycia i haftu
PASKI, woalki, rękawiczki, krawaty, kołnierze
POŃCZOCHY damskie, dziecinne, oraz skarpetki
PRZYBORY toaletowe, wyroby skórkowe
fabryczny skład PARASOLI poleca najtaniej

ANASTAZY FRONCZ KRAKÓW, FLORYAŃSKA 17.



SALON MÓD

„IRIS“

Maryi Romaniszyn

= przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca: 141

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

UCZNIA

z ukończoną najmniej 3 klasą gimnazyalną przyjmie na praktykę Pierwszy Skład Apteczny w Krakowie, ulica Stradom L. 7 225

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace.

Thos H. Whittick & Co., Triest.

Do desinfekcyi

Proszek karbolowy
Kwas karbolowy czysto skrystalizowany
Kwas karbolowy surowy
Formaldehyd — Formalinę 245

polecają po cenach konkurencyjnych

Reim i Spółka

KRAKÓW, RYNEK

MAGAZYN MEBLI

i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska 36, I. piętro,

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.



Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpow. działu Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.